Nr. 14. Kraków dnia 19 Stycznia, Środa. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

KALENDARZ.

Dziś 19: Henryka bł. m. i Kanuta Karola i Ferdynanda w., Imię słowiańskie: Ratynia.

Jutro: Fabiana i Sebastyana. Imię słowiańskie: Sebastyana.

Pojutrze: Agnieszki p. męcz. Imię słowiańskie Jarosław.

Wschód słońca dziś o godz. 7 51 m., zachód o godz. 4 m. 30. Dług. dnia 8 g. m. 39.

Nabożeństwa. W katedrze na Wawelu w piątek o godz. 7 i 8 rano odprawione zostaną dwie wotywy przed P. Jezusem ukrzyżowanym. W sobotę wotywa w kaplicy Maciejowskiego.

W kościele Najśw. P. Maryi nabożeństwo żałobne odprawi się we czwartek o godz 10 rano za duszę śp. H. Zajączkowskiego.

KRONIKA.

Kraków dnia 19 stycznia 1887 r.

Ministerswo handlu udzieliło P. J. Przeworskiemu, właścicielowi składu węgla w Krakowie pozwolenie na budowę i ruch kolei dowozowej (Schleppbahn), w celu bezpośredniego połączenia składu wegli przy ulicy Pawiej z torem kolei północnej w Krakowie, tuż obok magazynów kolejowych położonym.

Tor projektowany przecinać będzie w kierunku ukośnym ulicę Pawią naprost ulicy Kurniki.

Ministerstwo handlu upoważniło c. k. polityczną władzę krajową do przeprowadzenia ustawą wskazanych pertraktacyi; i do wydania zezwolenia na budowę wspomnianego toru, jeżeli przeciw temu nie okażą się żadne przeszkody.

Wskutek tego odbędzie się w d. 25 b. m. tj. w przyszły Wtorek o godzinie 10 przed południem na dworcu kolejowym w Krakowie w sali klasy I. Komisya reambulacyjna, przy współudziale stron interesowanych.

Dotyczące plany i opisy wyłożone są w biurze IV c. k. starostwa w Krakowie w godzinach urzędowych od dnia 17 bm. i r. do dnia 24 b. m. i r. do przejrzenia w celu wniesienia ustnie lub pisemnie właściwych zarzutów terminie po dzień 24 b. m. i roku.

Wszyscy interesowani stawić się winni ze swojemi żądaniami do komisyi reambulacyjnej powyżej wymienionej, gdyż później wniesione zarzuty, nie będą uwzględnione.

Niedola 82-letniego tułacza. P. Edmund Naganowski z Londynu pisze do „Dz. Pozn.:“ „Ośmielam się polecić dobroczynność publicznej rodaków, 82-letniego starca, p. Józefa Baranowskiego, oficera byłych wojsk polskich, byłego podsekretarza Banku polskiego w Warszawie, zasłużonego inżyniera i autora, który dziś wielki cierpi niedostatek i ciężko zaniemógł na zdrowiu. Pan Baranowski był przez lat 12 pomocnikiem śp. Majora Szulczewskiego, nieodżałowanego poprzednika mego w sekretarjacie Towarzystwa przyjaciół Polski, a przez blisko dwa lata sekretarzem polskim. Pensja dożywotnia, jaką mu jest Towarzystwo w możności wypłacić, nie jest dostateczną, zwłaszcza, że p. Baranowski ma zadawnione długi, zaciągnięte z powodu rozmaitych swych publikacyj, a dziś już żadnej nie zdoła podjąć pracy. Adresować można wprost: John J. Baranowski, Esq. 59, Lausanne Rosad, Peckham, London, S. E.“

Głos taki — szczególnie w czasie karnawałowym, gdy tyle zabaw i tyle wydatków dla własnej przyjemności — niepowinien przebrzmieć bezskutecznie. Jak można się bawić i weselić, gdy się wie, że tylu rodaków w nędzy i opuszczeniu. To też każdy z pragnących się bawić, powinien pragnąć zarazem otrzeć łzę innym.

Ślub p. Piotra Stachiewicza, artysty-malarza z panną Bronisławą Heggenbergerówną odbędzie się w sobotę (dnia 22 b. m). o godz. 12stej w kościele OO. Kapucynów.

Kamienicę Wojczyńskich na rogu ul. Brackiej i Rynku nabył w dniu 17 b. m. p. Szancer, zast. dyr. filii akc. Banku hipotecznego za sumę 69.900 złr.

Zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa tatrzańskiego, czternaste z kolei, odbędzie się w lokalu muzeum techniczno-przemysłowego, dnia 6 lutego, o godzinie 4 po południu. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokółu z XIII zwyczajnego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czyności towarzystwa za rok ubiegły; 3. Sprawozdanie ze stanu kasy towarzystwa; 4. Sprawozdanie komisyi kontrolującej; 5 Uchwalenie budżetu na rok 1887; 6. Wybór pierwszego wiceprezesa, tudzież 6 członków wydziału; 7. Wybór komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków na r. 1887; 8. Wnioski wydziału; 9. Wnioski członków.

Akcye krakowskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych zostały w znacznej liczbie zatrzymane na komorze „Granica“, jako zaliczone do tej samej kategoryi co i losy loteryi zagranicznej. Kancelarya generał-gubernatora warszawskiego, do której je odesłano, wezwała prokuratorów właściwych o pociągnięcie do odpowiedzialności adresantów. Jedna ze spraw ztąd wynikłych, jak donosi Kaliszanin, była rozpatrywana przez sąd okręgowy kaliski, lecz z powodu przedawnienia została umorzoną, akcye zaś sąd zniszczyć polecił.

Własne telegramy Kurjera.

Londyn 18 stycznia. Tutejszy dom bankierski Baring ofiaruje rządowi bułgarskiemu pożyczkę w wysokości 900.000 funtów szterlingów.

Odessa 18 stycznia. Dyrektor kasy rządowej Faturowski po spełnie-

niu defraudacyi w wysokości półtora miliona rubli powiesił się.

Konstantynopol 18 stycznia. Sułtan posłał papieżowi kosztowny pierścień z swoim monogramem.

Zankow konferował z wielkim wezyrem. Jutro ma być u sułtana na audyencyi.

Ateny 18 stycznia. Ministeryum ma większość po przeprowadzeniu nowych wyborów.

Lwów 18 stycznia. Rozprawa budżetowa rozpocznie się pojutrze. Zdaje się, że po załatwieniu budżetu krajowego przyjdą jeszcze tylko pod obrady sejmu: ustawa o rybołostwie i wniosek hr. Potockiego dotyczący sprawy galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego.

Londyn 18 stycznia. W wymianie zdań pomiędzy mocarstwami co do sprawy bułgarskiej nastąpiła chwilowa stagnacya. Francya odmówiła ofiarowaną jej relę pośrednika pomiędzy Rossyą a Bułgaryą. — Zapewne będą Włochy pośredniczyły.

Budapeszt 18 stycznia. Ostatnią mowę Szaparego uważają powszechnie jako potwierdzenie wersyi o jego ustąpieniu.

Wiedeń 18 stycznia. „Deutsche Zeitung" otrzymuje, jak zapewnia, „z najpewniejszego źródła z Petersburga" doniesienie, że cesarz Franciszek Józef wystosował do cara na grecki nowy rok depeszę, w której znajduje się następujący ustęp:

„Mam najmocniejsze przekonanie, że uda nam się przy bezstronnem położeniu i przy pomocy ożywiających nas wzajemnie uczuć, usunąć otaczające nas trudności i narodom naszym zachować błogosławieństwo spokoju".

„Deutsche Zeitung" dodaje od siebie, że prawdopodobnie ta depesza była powodem pokojowych enuncyacyj cara przy noworocznem przyjęciu.

Sofia 18 stycznia. W portach bułgarskich zarządzono środki ostrożności w celu przeszkodzenia ewentualnemu wylądowaniu band rewolucyjnych, mających się znajdować na rossyjskich okrętach.

Belgrad 18 stycznia. Z głębi kraju nadchodzą doniesienia o „politycznych" morderstwach i napadach. Oddziały uzbrojonych hajduków-zbójców pojawiły się w kilku miejscach równocześnie. Bandy tej przybywają z Starej Serbii.

Wiedeń 18 stycznia. „Wiener Ztg." ogłasza, że minister rolnictwa zamianował starszego komisarza górniczego, Henryka Waltera, radcą górniczym przy starostwie górniczem w Krakowie.

Wiedeń 19 stycznia Sytuacya bardziej pokojowa. Sprawa bułgarska ma być przez europejską konferencyą załatwiona. Regencya zgadza się ustąpić pod warunkiem jednak uznania legalności Sobrania i prędkiego wyboru księcia.

Rzym 19 stycznia. Robilant przyjmował wczoraj deputacyą bułgarską nadzwyczaj serdecznie. Audyencya trwała półtory godziny; zapewnił ich o sympatyach Włochów, radził powziąć stanowczą decyzyę i wyraził zdanie, że porozumienie z Rosyą jest możebne. Rady jednak żadnej nie udzielał, nie chcąc się mieszać do wewnętrznych spraw bułgarskich.

Paryż 19 stycznia. Anglia oświadczyła gotowość podjęcia rokowań w sprawie suezkiej.

Wenecya 19 stycznia. Całe północne Włochy zasypane ogromnym śniegiem. Komunikacya przerwana.

Z teatru. Trzecie z rzędu przedstawienie „Naszych zięciów" nie zapełniło sali teatralnej. Natomiast zgromadzeni mieli sposobność widzieć grę artystów bardziej wykończoną, zwłaszcza tyczy się ta uwaga p. Siemaszki i p. Sułkowskiej, która w ostatnich zwłaszcza aktach istotnem uczuciem w grze i umiejętnem cieniowaniem szczegółów na szerszy zasłużyła oklask. Sufler tylko pracował za głośno.

„Wilja mojego ślubu".

NOWELLA.

Było to w wilją mojego ślubu. Słońce wspaniale chyliło się ku zachodowi, a moja narzeczona, córka naczelnika sąsiedniej stacyi kolei wyszła wraz ze mną do ogródka otaczającego przyszłe „nasze" mieszkanie. Patrzyliśmy oboje z zachwytem na płonącą tarczę słoneczną, która oblewała gorącem światłem cały widnokrąg i zdawała się przenikać ciekawem okiem aż w najtajniejszą głębię czarnego boru, graniczącego z budynkiem stacyjnym. Mimowoli spojrzałem na wiotką postać mojej towarzyszki, w różowo złocistych odblaskach wieczoru wyglądała jak cudowne, urocze zjawisko. Nagle spokojny i wesoły wyraz jej twarzy uległ przemianie. „Edwardzie" zawołała z głębokim odcieniem smutku „Edwardzie, ja się boję o ciebie!" — „Dlaczego moja najdroższa!" zapytałem spokojnie. „Wiesz, nie mogę zapomnieć tej ogromnej przesyłki pieniężnej, którą ty dzisiaj przez noc masz przetrzymać".

Roześmiałem się swobodnie. „O jeźli o to tylko cho dzi" odparłem „możesz być najzupełniej spokojną Olusiu, wszak to nie pierwszy raz się zdarza, umiem się zabezpieczyć przeciw wszelkim wypadkom". Olusia poruszyła główką z powątpiewaniem. „Pomyśl mój jedyny" dodała nieśmiało „że po odejściu ostatniego pociągu, który mnie i ojcusia ztąd zabierze a pieniądze przywiezie, służba się rozejdzie a ty zostaniesz sam jeden, zupełnie sam jeden, wśród tego głuchego boru". Słowa narzeczonej zrobiły na mnie dziwne wrażenie, podobne do niejasnego przeczucia, ale usiłując zapanować nad sobą odparłem krótko: „Tem lepiej dla mnie, niebezpieczeństwo ty ludzie ze sobą przynoszą". Moja narzeczona zamilkła, była zawsze tak cichą i małomówną a wobec mnie tak anielsko uległą ale wyraz smutku nie ustąpił z jej delikatnych rysów. Po chwili podniosła na mnie łzami zalane oczy i zawołała zarzucając mi białe rączki na szyję: „Nie słuchasz mnie, ale ja uprzedzę cię o niebezpieczeństwie i obronię cię" zawołała z gorączkowym zapałem który mnie na seryo przestraszył. „Olusiu, Olusiu" zawołałem z wyrzutem serdecznym „O mój najdroższy, mój jedyny, nie gniewaj się na mnie, ja cię tak kocham a jutro dzień naszego ślubu, im bliższe szczęście tem większy niepokój mnie ogarnia. Ach gdybym ciebie utracić miała!" I to mówiąc rozpłakała się znowu. Starałem się uspokoić jej obawy i przeczucia, ale i mnie one dotknęły niemile i zdenerwowały do tego stopnia, że pożegnawszy moją narzeczoną i jej ojca, bezwiednie prawie poddałem się uczuciu niewypowiedzianego smutku i pełnej boleści tęsknoty. Wesoły obraz przyszłości przesłonił się łzawą gazą niepokoju i ta jedna chwila wystarczyła mi, aby poznać ile ją kochałem i jak wielkim był jej wpływ nademną.

Zajęty sobą nie zauważyłem nawet, że jakiś niemłody jegomość dotąd stał na peronie obok ogromnej skrzyni dębowej, z którą zdawał się niewiedzieć co począć. Nareszcie zdecydował się przystąpić do mnie i po wielu ukłonach prosił mnie o pozwolenie umieszczenia swego pakunku w sali pasażerów przylegającej do mego pokoju, w którym właśnie przed kilku minutami złożyłem powierzone mi na noc pieniądze. „Czy pan nie możesz tej skrzyni zabrać ze sobą? spytałem niechętnie. „Nie panie" odpowiedział zapytany „w żaden sposób, bo jak pan widzisz nie jest to skrzynia, ale trumna w której wiozę zabalsamowane zwłoki mojego ojca, a z takim gościem, dodał z boleścią, nie przyjmą mnie w żadnym hotelu. Zmiłuj się pan nademną i racz zezwolić na moją prośbę" dokończył tak żałośnie, że nie miałem już serca odma-

KRONIKA ZAGRANICZNA.

W Waterwioz (w Anglii) niedawno świnia urodziła 12. prosiąt. Jedno z tych jest monstrum, ma 4 oczy, róg na nosie jak nosorożec i trąbę na plecach jak słoń.

Terapia hypnotyczna. Na ostatniem posiedzedzeniu towarzystwn medyczno-psychologicznego w Paryżu, profesor A. Voisin, naczelny lekarz oddziału kobiet obłąkanych w Salpètriére, przedstawił trzy wypadki wyleczenia *amenorchei* przez wmówienie hypnotyczne (suggestion). Przytaczamy jeden bardziej nas zajmujący: „W lipcu r. z. chora kobieta przyszła poradzić się Dr. Voisin w Salpetrière, na bardzo silne bole newralgiczne w głowie, piersiach i żołądku, przyczem skarżyła się także na zawroty głowy, i mimowolne jakieś ruchy konwulsyjne; wszystko to miało się pojawiać u niej już od czterech miesięcy, i to w sposób bardzo wyraźny. Ponieważ żadnych objawów odmiennego stanu nie było, Dr. Ochorowicz uśpił ją snem magnetycznym, i nakazał we śnie, aby objawy normalne wróciły za trzy dni. o 3 godzinie popołudniu. **Wmówienie udało się, i od tego czasu objawy nermalne wróciły rzeczywiście, wszelkie zaś objawy choroby ustąpiły.**“ Pan Voisin ograniczył się do zakomunikowania Towarzystwu tej obserwacyi.

(Czy tylko przypadkiem i w nas czego **wmówić** nie chcą?) (Przyp. red.)

W Troyl, pod Gdańskiem, małżeństwo Folk miało obchodzić jubileusz złotego wesela, gdy na dwa dni przed uroczystością mąż zachorował na zapalenie płuc. W dzień rocznicy uroczystości kaznodzieja Fuhst przybył z Gdańska do Troyl, a mała izdebka sędziwych jnbilatów nie mogła pomieścić wszystkich zebranych gości. Folk leżał w łóżku ze złotym bukietem u koszuli, a żona jego w złotej koronie stała przy nim, wsparta na ramieniu syna, jedynego pozostałego z trzynastu. Odśpiewano tę samą pieśń, którą wykonano podczas pierwszego wesela jubilatów, a gdy kaznodzieja, po krótkiej przemowie, błogosławił sędziwych staruszków, Folk niepostrzeżenie wyzionął ducha. Tak więc pieśń weselna zamieniła się na żałobne pienie, a goście wzruszeni rozeszli się, by powtórnie zejść się na pogrzeb.

„Stara miłość nie rdzewieje“. O prawdziwości odwiecznego przysłowia przekonywa nas raz jeszcze fakt, który zdarzył się niedawno w Paryżu. Książę Amalfi z Neapolu przed latu 40-ma zakochał się w młodej dziewczyuie, wszakże rozmaite okoliczności nie dozwoliły mu połączyć się z nią węzłem dozgonnym. Przed kilkoma tygodniami wszedł do jednego z pierwszych sklepów paryskich, spotkał swoją niezapomnianą narzeczoną, a nie troszcząc się o obecną publiczność, podbiegł ku niej i uścisnął gorąco. Wesele odbyło się niebawem i młoda para powróciła na miodowe miesiące do Neapolu. Pan młody liczy la- 73, a młoda mężatka 62...

W. S. Etjen pod Lugdunem niedawno urodziło się dziecię zupełnie czarne z bialych rodziców; ponieważ mamka nie chciała przyjąć do karmienia małego murzynka, przeto oddano go do dobroczynnego zakładu na wychowanie. Ojciec tego dziecka jest górnikiem. Czy przypadkiem nie w kopalniach węgla. (Przyp. Red.)

ROZMAITOŚCI.

W Berlinie umarł przed kilku tygodniami tak zwany tygrys gazeciarski, który zwykł zasiadać w cukierni p. Stehle i zwracać na siebie uwagę szczególną namiętnością posiadania wszystkich gazet od razu. Przez długi czas zamieszkiwał samotny pokoik, gdzie prócz nędznego umeblowania posiadał księgozbiór, zawierający kilka tomów Pod jego łóżkiem znaleziono mnóstwo garnków napełnionych okruszynami cukru którego sobie oszczędzał przy kawie w cukierni, a potem zabierał do swego mieszkania. Przy porządkowaniu jego bibljoteki, znaleziono prawie pod każdą książką to srebny grosz, to talar i t. p. w ogóle zostawił majątek wynoszący 20 kilka tysięcy talarów.

Trzy razy jest więcej wdów na świecie niż wdowców. Mężczyźni zara powtórnie zawierają śluby, gdyż myślą sobie: Gorszą od nieboszczki żadna nie będzie, dlaczegóż nie mam sobie poprawić? Kobiety zaś myślą: Tak dobrego męża nie znajdą więcej, dlaczegóż mam sobie pogorszyć? Niektórzy mniemają, że kobieta z jednym mężem tyle ma do cierpienia, że traci odwagę drugiego pojąć; mężczyzna zaś znajduje żonę tak miłą, iż chciałby jak najwięcej pojąć jednę po drugiej, ponieważ kilku od razu mieć nie może.

Obiad. Przed kilku dniami jedna z pierwszych dam paryzkich wyprawiła szczególną fetę; zaprosiła do swego pieska na obiad psy i suczki przyjaciół swoich. Właściciele i właścicielki zaproszonych, przybyli z niemi razem, obiad był wyśmienity, towarzystwo jadło z apetytem i zachowało się dość przyzwoicie, pomimo kilkakrotnych warczeń i od-

---

wiać mu dłużej. „Jutro rano zgłoszę się tutaj“ dodał żegnając mnie.

Po odejściu ostatniego z gości obszedłem cały budynek kolejowy, pozamykałem starannie wszystkie wejścia, odprawiłem służbę i przeszedłem do swego pokoju. Tu obejrzałem broń, którą zawsze na każdy wypadek miałem nad łóżkiem, poczem usiadłszy przy biurku, zabrałem się do uporządkowania pewnych potrzebnych mi papierów. Z początku zajęty pracą, nie zwróciłem uwagi ani na blizkie sąsiedztwo nieboszczyka, ani na słowa mojej narzeczonej, ani na samotność, w której się znajdowałem, zapomniałem chwilowo o wszystkiem. Skończywszy, otworzyłem okno i spojrzałem w ciemną dal. Noc była bez promyka światła, księżyc i gwiazdy ukryte za gęstemi chmurami, a głuchy bór szumiał tak uroczyście i tajemniczo, że stałem jak przykuty pod dziwnem, pełnem wspaniałej grozy wrażeniem. „Kocham cię, kocham nad życie“ zabrzmiały mi w uszach słowa Olusi i cały rój marzeń barwnych i ponętnych zapełnił moją skromną izdebkę naczelnika stacyi, gdyż byłem wówczas naczelnikiem jednego z najmniejszych przestanków na naszej linii. Widziałem śliczną, kochaną dziewczynę, która jutro miała zostać moją żoną, słyszałem jej szczebiot wesoły i kapryśny czasami a czasami pełny rzewnej powagi i smutku. Dziwne to było dziewczę; córka niebogatych rodziców, wychowana skromnie i w pracy a przecież była delikatną i nerwową jak księżniczka i nieraz miewała przeczucia. Byłem wówczas tak naiwnym, że wyrafinowaną delikatność uczuć i ciała uważałem prawie jedynie za wyłączny przywilej klas najwyższych, czyli tak zwanej arystokracyi. Olusia w mojem mniemaniu była wyjątkiem z ogólnej reguły, była tak smukłą i wątłą jak młoda brzózka, a każdy ruch jej był powabny i miękki. Teraz właśnie stała przedemną w zwykłej niedbałej postawie i patrząc na mnie z uśmiechem mówiła harmonijnie zniżonym głosem: kocham cię, kocham nad życie, ale się boję o ciebie, jesteś sam!“ Wsłuchiwałem się chciwie w czarowną melodyę pieśni mojego szczęścia, gdy wtem szalony wicher zachwiał wierzchołkami drzew, uderzył z dźwiękiem w szyby otwartego okna i gwałtownie wpadł do pokoju, oblewając mnie strumieniami chłodnego powietrza i mgły nocnej. Wychyliłem się przez okno, usiłując je zamknąć, a wtedy wydało mi się, że usłyszałem leciutkie gwizdnienie, lecz biorąc to za złudzenie pospuszczałem zasuwki okiennic i postanowiłem położyć się na spoczynek. Wiszący naprzeciwko biurka zegar wydzwonił właśnie 3 kwadranse na dwunastą. Zadrżałem, licząc machinalnie uderzenia, a przy ostatniem przyszły mi znowu na myśl pełne czułości wyrazy mojej narzeczonej. „Edwardzie, ja się boję o ciebie.“ „Godzina duchów się zbliża, a ja jestem sam zupełnie sam, w sąsiedztwie nieboszczyka“ — szepnąłem i usiłowałem się uśmiechnąć jak wówczas, gdy mówiłem z Olusią. Eteryczna przędza moich marzeń przedślubnych splątała się i nie byłem już w stanie zapanować nad fantazyami, które coraz bezładniej i chaotyczniej krążyć zaczęły po mojej głowie. Wszystkie przesądy i zabobony, złe wróżby i czary, o których nasłuchałem się w dzieciństwie od nianiek i sług, odświeżyły się w mojej pamięci i spotęgowane ważnością chwili i niezwykłem otoczeniem przybrały pozory rzeczywistości. Zdawało mi się, że jakieś nowe, ludzkiemu oku niewidzialne życie budzi się w około mnie, że jestem wtrącony sam i bezbronny w jakiś wir bezdenny, rzucający mną jak marnym pyłkiem. Głowa mi płonęła, włosy zjeżyły się na głowie a powieki ciężyły jak ołów. Znużony bezowocną walką, z żywiołem, którego potęgę uczułem po raz pierwszy w życiu, rzuciłem się na fotel i po chwili usnąłem.

Nie wiem jak długo spałem, pamiętam tylko, że miałem sen jakiś przykry, w którym wszystkie wrażenia odebrane w ciągu dnia zmieszały się w obraz pełen fanta-

gryzań mniej dobrze wychowanych biesiadników.

*** **Oryginalny testament.** Stary amerykański fermer dyktuje testament: „Zapisuję żonie mojej 500 dol, rocznej renty. Czy napisał pan już, panie Notarjuszu?“ — „Tak jest — rzekł Notarjusz — lecz żona pańska jest jeszcze młoda, może wyjść drugi raz za mąż. Cóż wtedy będzie?“ — „Dobrze, pisz pan, w razie powtórnego zamężcia otrzyma 1000 dol. rocznie“. „Co, dwa razy tyle?! — „Tak jest, przyszły jej małżonek zasłuży sobie na podobną gratyfikacyę — będzie miał z nią aż nadto ciężkie przeprawy“.

Po dziecinnym baliku. — No jakże wczoraj bawiłaś się? — E, co mi to za zabawa, nas było dwanaście, a chłopczyków tylko trzech, cóżto znaczy, trzech chłopczyków na dwanaście panienek.

Pilny czytelnik. Znakomity pewien magnat prosił margrabiego d'Argens, ażeby mu pierwszy tom swoich listów żydowskich (Lettres juives) do przeczytania pozwolił, co margrabia chętnie uczynił. Po ośmiu dniach odesłano mu książkę z uprzejmem podziękowaniem, pochwałą dziełu i prośbą o 2gi tom.

Margrabia który znał doskonale owego jegomości, posłał znowu tenżesam 1szy tom. Gdy 8 dni upłynęło, odesłano mu go z większemi pochwałami i prośbą o 3ci tom. D'Argent posłał mu i tym razem tenże 1szy tom. Ta sama komedya powtarzała się aż do 6go tomu. Przy odesłaniu napowrót 6go i ostatniego tomu, otrzymał bilet od znakomitego pana w wyrazach: że chociaż wszystkie tomy zawierają najwyborniejcze myśli, 6ty mnie z tego względu podobał się szczególniej: że zawiera w sobie krótką rekapitulacyą tego wszystkiego, co się w pierwszych 5ciu tomach znajduje.

Szumny mowca zaczął raz taką perorę: „Wypuszczam mowę z galjoty ust moich, aby przeżeglowała burzliwe morze pańskiej uwagi i szczęśliwie zawinęła do portu pańskich uszu“.

Myśli: Miłość jest melodją 2ch dusz; smutna czy wesoła, kończy się z młodością; później przeradza się w spokojną harmoniją, którą nazywamy przyjaźnią; jej doskonałość zależy od doskonałości tych, którzy tworzą tę dziwną muzykę naszego życia. Ileż to kobiet, które pięknością ciała, duszy i serca wszystkich zachwycają, dostaje się w posiadanie ludzi bez uczucia nikczemnych i podłych; ileż to piękności, coby mogły uszczęśliwiać wielu ludzi sercem i głową, zostają w stanie nagannym. Lecz cóż w tem dziwnego, wszak często najpiękniejsze kwiaty zjadają osty, a najlepsze owoce małpy. Małżeństwo, które łączy interes, zawiera kontrakt przed notarjuszem; ci zaś, których połącza wzajemność, przed Bogiem. Dla czegóż się nie kochać w młodości? W tym wieku idziemy tam, gdzie nas serce prowadzi; w średnim zaś wieku gdzie nam interes i rachuba najlepszą wskazują drogę; w starości żyjemy wspomnieniami i myślemy o Bogu.

W dawnym opisie życia X. Benedykta Chmielewskiego proboszcza w Firlejowie, który na początku XVIII wieku był znany z swych kazań i różnych pism moralnych, a zawsze powstawał na próżniaków, jest także następujący ustęp: „Próżniaki w kraju nie mają być cierpiani, ponieważ próżnowanie pobudką jest djabła, tumultów matką, sił utratą, bo żelazo rdza a ludzi próżnowanie trawi. Wyjadają te trądy słodycz gorzko pracującym, gotują gęby te wróble na gotową pszenicę. U spartańczyków obrzydzeni próżniacy, do kompanij nie mieli żadnego przystępu, jak trędowaci. Rzymianie póty chwalebni, póki młodych wagusów nie cierpieli na rynku. Drako, prawodawca w Atenach, smokiem był na próżniaków, prawem swojem każąc zabijać i tępić tę brzydką szarańczę, tę zarazę Rzeczypospolitej. Cyganów brudnych trzeba często prać, żo się nie mają do prac, chcąc tylko brać. Drabów zdrowych, biegusów, żebraków, do robót od kratek i lalek do walek, od koszturów do frejkurów, aplikować należy, by darmo chleba nie zjadali, cudzych psów nie drażnili, z babami nie wojowali.“

Dumna matka. Pewnego razu zaproszoną była na wieczorek do możnego pana — matka słynnego kompozytora Saint-Saensa. Gdy ją później poproszono do produkcyi muzycznej — znakomita pianistka zagrała sonatę Bethowena, a skończywszy kazała takową powtórzyć synowi podówczas mającemu lat 10. Syn siadł i odegrał oną sonatę znakomicie. Jeden z obecnych gości, zachwycony grą małego chłopaczka przystąpił do pani Saint-Saens i zapytał: Skoro pani swemu małemu synkowi już dzisiaj pozwalasz grać tak trudne utwory Bethowena — cóż on będzie grać w 20 roku życia? — „Swoje własne!“ odrzekła uroczyście matka. Prorocze wypowiedzenie spełniło się.

Co czyni śnieg białym? Na to pytanie daje uczony wiedeński dr. Zenker, następującą odpowiedź: Gdy śnieg stopimy, to otrzymamy czystą przeźroczystą wodę — a białość śniegu znika. Dlaczego? Białość w śniegu jest ta sama co w pianie, w cukrze, w kredzie, i w mleku, nie jest to substancyjny kolor — farba, ale proste działanie światła i powietrze. Śnieg powstaje z niezliczonej ilości małych i delikatnych kryształków, które się swymi ostrymi końcami, jedne z drugiemi silnie szczepiają i tworzą śnieżne płaty, te zaś są jak puch lekkie i stopione w większej ilości dają zaledwie parę kropel wody. Przyczyną tego jest wielka ilość powietrza, które płaty śniegowe w sobie zawierają. Powietrze też

---

stycznej grozy. Widziałem trumnę otwartą a powstający z niej nieboszczyk godził ostrym sztyletem wprost w serce mojej biednej Olusi, która blada jak marmur wyciągała drobniutkie rączki z prośbą o litość. Chciałem krzyknąć i skoczyć jej na ratunek, lecz nieopisane jakieś uczucie przykuwało mnie do ziemi gdy nagle obudziło mnie znane mi uderzenie klucza telegraficznego zapowiadające baczność. „Zerwałem się na równe nogi i półsenny jeszcze stanąłem przy aparacie by odebrać depeszę. Telegrafowano z sąsiedniej stacyi, złożyłem litery pisma i włosy powstały mi na głowie, donoszono wyraźnie: „uważaj na trumnę“. Przetarłem oczy sądząc że jestem jeszcze pod wpływem snu strasznego i obejrzawszy się trważnie do koła usiadłem na dawnem miejscu usiłując usnąć raz jeszcze. Zaledwo zamknąłem oczy ujrzałem znowu Olusię, tym razem szepnęła tylko, gdyby było niebezpieczeństwo ja cię ostrzegę i obronię“ i znikła.

Wyciągałem ręce by ją zatrzymeć gdy w tem uderzenia klucza powtórzyły się, tylko dobitniej niż poprzednio i jak gdyby z rozpaczliwą energja. Jak lunatyk pod wpływem światła księżyca, tak ja machinalnie poruszyłem się w kierunku stolika i odebrałem znowu dosłowne powtórzenie pierwszej depeszy z dodatkiem podpisu: „Uważaj na trumnę — Olawia“. Wydało mi się, że jestem igraszką okropnej hallucynacyi, czułem że trzęsę się jak w febrze a pot kroplami spływa mi po zziębniętem czole Zarazem usłyszałem dziwny jakiś szmer w salce gdzie spoczywał nieboszczyk, zdawało mi się, że wieko dębowej skrzyni zaskrzymiało z lekka. Ta drobna okoliczność oprzytomniła mnie nad spodziewanie, machnąwszy ręką jak gdyby dla odpędzenia resztek prześladujących mnie przywidzeń, wybiegłem do kómórki przypierającej do mego pokoju i wyniosłem ztamtąd cztery ogromne bretnale, młotek i gruby sznur konopny. Tak uzbrojony przyszedłem do salki, gdzie trumna stała zupełnie spokojnie. Pędzony dziką prawie instynktową odwagą zbliżyłem się do niej a chociaż mrowie strachu i przesądu wstrząsało mną jak trzciną usiadłem na wieku i zabrałem się rezolutnie do wbijania gwoździ, co uskuteczniwszy zacząłem obwiązywać trumnę sznurem dla bezpieczeństwa. Zaledwie skończyłen tę operacyą zegar wybił godzinę dwunastą a równocześnie z głębi trumny odezwał się grobowy i stłumiony jęk nieboszczyka. Sztuczna odwaga odstąpiła mnie w tej chwili, uciekłem co prędzej do mego pokoju a wbiegając spojrzałem przypadkowo w lustro. Byłem blady jak ściana a wyraz przestrachu tak mnie zmienił i oszpecił, że z trudnością poznałem własne rysy. Zdobyłem się zaledwo na przytomność zatelegrafowania do ojca mojej narzeczonej, by wysłał kilku ludzi na pomoc, bo przeczuwam niebezpieczeństwo tem gorsze, że nie wiem skąd na mnie spadnie. Wyczerpany tym ostatnim aktem woli i przytomności rzuciłem się na kanapę i chwilkę przeleżałem jak martwy usiłując zebrać myśli i zdać sobie sprawę z rzeczywistości, odrzuciwszy to co było sennem marzeniem. Na klucz telegraficzny patrzyłem z rodzajem zabobonnego strachu jakoteż na kartkę na której spisałem tajemnicze ostrzeżenie. Byłem z natury odważny i spokojny a przecież walka z mistyczną potęgą własnej wyobraźni była nad moje siły, upadłem ze znużenia, głowa mi ciężyła, nogi odmawiały posłuszeństwa a przecież nie wolno mi było spocząć, bo niebezpieczeństwo uchylone na razie mogło powrócić za chwilę w postaci jeszcze groźniejszej.

Dokończenie nastąpi.

zawarte w płatach śniegowych, sprawia, że takowe nie tracą swego kształtu nawet w wielkiej zbitej masie. Promienie światła padające na powierzchnię śniegu nie mogą przebić się ani na milimetr w głąb, gdyż kryształki tworzące powłokę chłonią w siebie, każde z osobna promienie, a tem samem rozpraszają światło przez co śnieg utrzymuje jednolity biały kolor. I czy tu będzie działać światło dnia, czy promieni słonecznych kolor śniegu pozostanie niezmieniony. W szczególności ma się tak samo i z innemi, na wstępie wyszczególnionemi materyami, które się nam w białym przedstawiają kolorze. I tak mleko jest substancyą bezbarwną, a ser. który nas łudzi swoją białością jest w istocie bezbarwną kondenzacyą mleka. W rozczynie mleka znajdujemy bowiem wielką ilość kropel maślanych które pod mikroskopem przedstawiają się w rozmaitych wielkościach, z których najmniejsze tylko pod silnem powiększeniem można dojrzeć. Otóż w tych kroplach masła poszczególnie odbija się cały obszar danego światła czy to nieba, okna lub wreszcie lampy. Światło to odbijając się w tych niezliczonych kroplach nadaje mleku jednolity biały kolor.

Tak samo ma się rzecz w cukrze, kredzie itp. materyałach.

Z SEJMU.

Lwów, 17 Stycznia. Na posiedzeniu wieczornem, pierwszy zabrał głos sprawozdawca ks. Sanguszko i w dłuższem przemówieniu zalecał przyjęcie wszystkich wniosków komisyi. Przystąpiono do rozprawy szczegółowej i uchwalono ustęp I: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Przy ustępie II: Sejm wzywa c. k. rząd, aby wzmocnił siły techniczne przy c. k. starostwach w miarę potrzeby tak, aby wymogom rozwijających się regulacyj wód w kraju zadosyć uczynionem być mogło, oraz, aby nakazał organom swoim energiczne działanie w kierunku prawomocnego zawiązywania spółek wodnych — zabrał głos p. namiestnik i oświadczył, że siły techniczne dzisiejsze w istocie nie są w stanie podołać pracy. Trzeba się starać o techników uzdolnionych do zajmowania się sprawami kultury krajowej, których dziś brak. Rząd popiera rezolucyę ale ustawa wodna skomplikowana, nie łatwa do wykonania. Sprawa spółek wodnych leży rządowi na sercu, a sam będzie czuwał, żeby te sprawy raźniejszem tempem poszły. — Poseł Struszkiewicz zwrócił uwagę na dotyczące rozporządzenie ministra rolnictwa w tym kierunku.

Sprawozdawca wyraził wdzięczność p. namiestnikowi, którego oświadczenia dzisiejsze są rękojmią pomyślnego dalszego rozwoju sprawy melioracyjnej w kraju. Poczem przystąpiono do odczytania ustawy o regulacyi rzeki Trześniówki. — P. Szczęsny Koziebrodzki interpeluje przewodniczącego komisyi budżetowej, jaki przedstawia się budżet na rok 1887, gdyż usłyszawszy odpowiedź jego, dopiero można uchwalać ustawy wymagające znacznych wkładów. P. Smarzewski odpowiada na tę interpelacye krótko, że przy podatku 30 ct. dodatku, według preliminarza komisyi budżetowej, pozostałoby Sejmowi kilka tysięcy do dyspozycyi.

P. Jędrzejowicz stawia poprawkę do §. 1, aby ustawa weszła w życie w r. 1888.

Przystąpiono do generalnej dyskusyi Ks. Sapieha Adam, krytykuje nowy sposób traktowania rzeczy w Sejmie. Po wyczerpującej dyskusyi, pojawia się interpelacya do komisyi budżetowej; i stawia się orzeczenie tej komisyi jako dogmat, jako skałę, o którą się mają rozbijać wszystkie wnioski innych komisyj. — Dalej polemizuje z p. Jędrzejowiczem, który ma wątpliwość co do potrzeby regulacyi rzeki Trześniówki, Komuż ufać należy. — Mamy Wydział krajowy i urzędników, którzy nam rzecz dokładnie przedstawili.

Następnie zapisali się do głosu pp. Abrahamowicz, Jędrzejowicz Stan., Potocki Artur przeciw wnioskowi komisyi, a Struszkiewicz za, p. Smarzewski w obronie komisyi budżetowej zabiera głos i silnie atakuje ks. Sapiehę i wszystkich, którzy napadają na komisyę budżetową. — Z przemówienia tego wynikły dwa sprostowania ze strony p. Romanowicza i ks. Sapiehy. — Po przemówieniu generalnego mowcy przeciw p. Abrahamowiczowi i za panem Struszkiewiczem — zabiera p. namiestnik głos i oświadcza, że ustawa tak co do trwania i co do kodyfikacyi jest należycie opracowaną — rząd jednak będzie musiał zbadać elaborat techniczny.

Przy głosowaniu — utrzymały się wnioski komisyi; następnie uchwalono całą ustawę *en bloc*.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Hotel Victoria: Józef Stebleski z Wiednia, Stanisław Starowiejski z Bratkówki, Luoi Angress z Berlina, Karol Brzozowski ze Lwowa, Henryk Burian z Wiednia, Rndolf Sevie z Esseku, Ferdinand Brandt z Wiednia.

Hotel Saski: Józef Ferreyra, Ravul Cavuillon z Bordeaux, Herman Hilke, Oskar Jungtow z Wiednia, dr. Alfons Gostkowski z Steinerhofu, Stanisław i Franciszek Lebowscy z Przemykowa, Władysław Kraiński z Wyszatyc, Teodor Rryski z Serbii, Tadeusz Żuk Skarszewski z Galicyi, J. van Braam z Arnhem, Adam Dunikowski z Lasociny, Franciszek Olms z Raciboża, Wincenty Schmidt z Krzywaczki, Wincenty Wieloglowski R. Mieleniećkiej, Wojciech Litt z Hamburga, Franciszek Rekowski z Rosyi, Salo Kohn z Wiednia, Paweł Bystry z Małoszyc, Juliusz Weiner z Wiednia, Izydor Feuerstein z Warszawy, Helena Masłowiczowa z Maciejowic.

Relacya z targu zbożowego

z dnia 18 stycznia.

Pszenica biała	od	9	złr.	—	ct.	do	9	złr.	50 ct
„ czerwona	„	9	„	—	„	„	9	„	75 „
„ żółta	„	8	„	50	„	„	9	„	25 „
Żyto	„	6	„	60	„	„	6	„	85 „
Jęczmień . .	„	6	„	25	„	„	7	„	50 „
Owies . . .	„	6	„	—	„	„	6	„	25 „
Kukurydza .	„	—	„	—	„	„	—	„	— „
Groch . . .	„	—	„	—	„	„	—	„	— „
Fasola . . .	„	7	„	50	„	„	8	„	— „
Rzepak . .	„	9	„	50	„	„	10	„	— „
Koniczyna biała	„	—	„	—	„	„	—	„	— „
„ czerwona	„	—	„	—	„	„	—	„	— „

Repertuar teatru krakowskiego

We czwartek 20go: Na żądanie: *Paryżanin*, komedya w 3 aktach, E. Gondineta, z p. Lubiczem w roli tytułowej.

W sobotę 22go: Na dochód p. Sobiesława. *Pod kuratelą* (*Un conseil Judiciaire*), komedya w 3 aktach, Henryka Bissona, tłumaczył Zyg. Sarnecki.

W niedzielę 23go: Przedstawienie popołudniowe. Początek o godzinie wpół do 4-tej *Gwiazda Syberyi*, obraz dramatyczny, w 4ech aktach, ze śpiewami, Leopolda hr. Starzeńskiego; wieczór o godzinie 7ej *Potop*, obraz historyczny, w 5 aktach a 8 obrazach, z powieści H, Sienkiewicza, przerobił K. Popław- O godzinie 10ej szósta reduta, podczas której będzie się popisywać sławny odgadywacz myśli à la Cumberland, p. Mikado.

Zwracamy szczególną uv agę pp. kupców i przemysłowców na odezwę od redakcyi umieszczoną na czele ogłoszeń.

Kursa pieniędzy papierów publicznych.

Kraków, 19 Stycznia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe .	117.50	118.25
Galic. obligacye indemnizacyjne	103.75	104.50
$4^1/_2\%$ gal. pożyczka krajowa	96.50	97.50
$4^1/_2\%$ listy gal. banku krajowego	97.50	98.50
4% nieokr. listy gal. Towarzystwa K Z.	93.—	94.—
$4^1/_2\%$ listy gal. Tow. K. Z.	99.—	99.75
5% listy gal. banku hipotecz.	100.—	100.60
5% „ „ „ „ prem.	102.50	103.75
Losy miasta Krakowa . . .	17.50	18.25
Warszawa, d. 19 Stycznia 1886.		
5% listy Towarz. kred. ziem. I. seryi duże	100.50	101.25
4% listy likwid. Król. Pol. .	93·50	94.25

Telegramy.

Wiedeń, 19 stycznia 1887 urzęd.

Renta pap. 80·65 akcye kred. 289.40 Napoleondory 9·98.1/2 dukaty 5·94, marki 61·95

Berlin, 19 stycznia 1887.

Guldeny austryackie 161.15, ruble 190·10.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bołesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy, że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarczania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowi krajowemu reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.